

## Na krańcu Afryki

### Przylądek Dobrej Nadziei i Cape Point

Przylądek Dobrej Nadziei był od wieków wypatrywany przez żeglarzy, dziś zachwyca turystów z całego świata.

#### **Cmentarzysko marzeń**

Gdy Bartolomeo Dias dotarł do krańca Afryki, musiał poczuć niebywałą ulgę. Oto kończyły się długie dni żeglugi wzdłuż niegościnniej pustyni Namib, oto wreszcie przed nim zaczynały się wody Oceanu Indyjskiego. Tyle, że płynął przez niezwykle zdradliwy teren, bowiem przylądek ściąga gwałtowną pogodę - jest tu najwięcej na świecie wyładowań atmosferycznych! To dlatego Dias nazwał to miejsce Przylądkiem Burz.

Do tego w okolicy Cape Point nie ma magnetycznej północy, co sprawiało iż dawni żeglarze (nawigujący według kompasów), roztrzaskiwali się o skały. W efekcie ta część wybrzeża to ogromne cmentarzysko statków. Zdaniem badaczy jest tu ponad 350 wraków, zaś najstarsze pochodzą z XIV w.

#### **Latający Holender istnieje naprawdę!**

Legenda o przeklętej załodze żeglującej przez wieczność narodziła się w XVII w. właśnie tutaj. Holenderski kapitan Hendrik Van der Decken płynął statkiem z Amsterdamu do Jakarty na Jawie, lecz gdy dotarł do Przylądka Dobrej Nadziei, trafił w straszliwy sztorm.

Choć załoga błagała go o zacumowanie i przeczekanie nawałnicy, kapitan rozkazał płynąć dalej. A że wiatry spychały statek, Hendrik zaczął je przeklinać i na swe nieszczęście zwyzywał też Boga. Ten w odpowiedzi wysłał do niego świetlistego posłańca, ale krewki kapitan zamiast negocjować - wystrzelił do niego z pistoletu.

W odwecie Bóg nakazał załodze żeglować przez całą wieczność, zwiastując śmierć tym, którzy ich spotkają...

Na Cape Point spotkacie do dzisiaj Latającego Holendra, ale nie przyniesie wam pecha. "The Flying Dutch" (Latający Holender) to nazwa kolejki, którą można podjechać na wzgórze z latarnią.

#### **Spacerem po Cape Point**

Gdy jadę na kraniec Półwyspu Przylądkowego, zachwyca mnie turkusowa barwa morza. Jasne, postrzępione skały o które rozbijają się białą pianą fale. Na skalistych zboczach i wzdłuż morza rośnie fynbos, czyli miejscowa roślinność (odpowiednik makii śródziemnomorskiej). To raj dla botaników, bo znajdą tu ponad 1000 gatunków różnych roślin!

Ale koniec zachwyków, bo oto jestem na miejscu! Idąc od parkingu do latarni morskiej (zabytkowej, bo jest tu jeszcze jedna - wciąż działająca) mija się tabliczkę z napisem Cape Point i współrzędnymi geograficznymi. To kultowe miejsce na zdjęcie! Jeśli macie szczęście zrobicie je od razu, jeśli nie – trzeba poczekać aż inni turyści skończą sesje.

Przy latarni morskiej warto sfotografować drogowskaz pokazujący jak daleko stąd do innych miejsc. Wariant dla ambitnych i tych co mają więcej czasu – spacer ścieżką po klifie na cypel poza latarnią. Jeśli wcześniej nie spotkaliście pawianów, tu na pewno wyjdą wam na spotkanie.

Przy stacji kolejki jest sklepik z pamiątkami, więc jeśli brak wam w kolekcji koszulki lub kubeczka z napisem Cape Point, tu je dostaniecie.

#### **Wietrzny Przylądek Dobrej Nadziei**

Zaledwie 2 km od Cape Point jest Przylądek Dobrej Nadziei, choć pierwotnie został nazwany Przylądkiem Burz (Cabo das Tormentas). Jednak portugalski król Jan II uznał, że lepiej zmienić nazwę na bardziej pozytywną. Zwłaszcza, że gdy udało się dotrzeć na ten kraniec Afryki, żeglarze mogli mieć nadzieję iż uda się im dopłynąć na Daleki Wschód.

Dziś z parkingu przy Cape Point wiedzie ścieżka schodami na plażę z tabliczką Cape of Good Hope. Wariant ambitny: zejść w dół, wariant popularny – podjechać tam samochodem. Tu obleżenie turystów jest jeszcze większe, na szczęście wieje tak, że wszyscy stąd szybko odjeżdżają.

Wiatr natomiast nie robi wrażenia na stałych mieszkańcach tego miejsca. Żyje tu bowiem około 250 gatunków ptaków (mnie przywitały strusie i ibisy czczone), a także zebry, elandy, sasebi czy pawiany. Częstym gościem bywają pingwiny przylądkowe, choć na stałe ich wielka kolonia jest w Simon's Town (poświęcono im nawet serial Miasto pingwinów!).

### **Półwysep Przylądkowy i jego przylądki**

Z tymi półwyspami w RPA jest trochę zamieszania. Otóż mający 75 km Półwysep Przylądkowy (Cape Peninsula) mieści na swych krańcach Cape Point oraz Przylądek Dobrej Nadziei (Cape of Good Hope). U jego początku natomiast usadowił się malowniczy Kapsztad zwany po angielsku Cape Town czyli miastem przylądkowym. To właśnie on jest stolicą Prowincji Przylądkowej Zachodniej.

Od 1938 r. do 1998 r. unikalną tutejszą przyrodę chronił Park Narodowy Półwyspu Przylądkowego, który obecnie stał się częścią Parku Narodowego Góry Stołowej (Table Mountain National Park). Od 2004 r. wpisano go na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Co ciekawe niegdyś uważano że kraniec Półwyspu Przylądkowego rozgraniczał wody Oceanu Atlantyckiego i Indyjskiego. Dziś takim miejscem jest Przylądek Igielny (Agulhas), oddalony o 160 km na wschód od Cape Point. Południk przechodzący przez Przylądek Igielny stanowi umowną granicę obu oceanów.

I to właśnie Przylądek Igielny jest najdalej wysuniętym na południe krańcem Afryki.

---

(c) Anna Olej-Kobus | AfrykAnka.pl

Więcej inspirujących opowieści znajdziesz w moich książkach: [Namibia. Przez pustynię i busz](#) oraz [USA. Droga 66 i Dziki Zachód](#) do kupienia z autografem w sklepie [www.namib.pl](http://www.namib.pl)

*Kupując w naszym sklepie [NAMIB.pl](http://NAMIB.pl) wspierasz prowadzenie blogów: [AfrykAnka.pl](http://AfrykAnka.pl) oraz [TravelNamibia.pl](http://TravelNamibia.pl)*